

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś. to Jaska 1, Telefon 3-40.

CENNA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZENI: Za wiersz milimetryowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia ogłoszeniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cielamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Polska nad grobem Wielkiego Kapłana.

DOBRY PASTERZ.

Gdy umiera w narodzie mąż znakomity, gotowy do każdodziennego Czynu dla społeczeństwa, tworzy się nagle jakby czarna przepaść, bolesna wyrwa w uczuciach i myślach, której nie umiemy zapłacić, ani się z nią pogodzić. Cóż dopiero, gdy odchodzi Mąż w pełni bojowego rynsztunku, jakoby z bitwy nieustannej, toczony przez Niego za nas, na tym odcinku nieskończonej, na którego krawędzi wędrujemy, niczego niepewni i niewiele świadomi, a skłócenii i pełni błędów.

Wtedy żal i niepokój zwiększają się coraz silniej za myśl, iż zabrakło wśród nas Tego, który, jak słup ognisty historii polskiej, wywiódł nas z domu niewoli i szedł przed narodem po pustyni ducha, i przez czerwone morze krwi przeprowadził, aż pod Jego przewodem doszliśmy do ziemi obiecanej przez proroków... do ziemi naszej, wolnej i niepodległej.

Szliśmy pod przewodem Dobrego Pasterza... Trzymał wysoko, ku niebu, swój pastorał biskupi, który zaiste, nietyle znakiem dostojności, złościm symbolem władzy był w Jego świętych rękach, bo dostojestwem i władzą duchową był On sam przedewszystkiem, ale znakiem pasterskiego przewodzenia owczarni swojej, znakiem wodźnika, co mimo dostojestwa kościelnego, nadanego od ziemskiej zwierzchności, idzie śladami boskiego Nauczyciela po ciężkich, zakurzonych, strumych ścieżkach, zmieszany z tłumem, pobok z ubogim i grzesznikiem, przez niejedną Gólgotę narodową, razem z nami, zawsze razem!... Nieodstępny, czynny, bliski ręka w rękę, serce przy sercu każdego Polaka.

To było w nim chyba najpiękniejsze i najbardziej niezwykłe, nadprzyrodzone. Ta właściwość odziedziczona jakimś cudownym atawizmem przez syna ubogiej rodzinie drobnych mieszczan sokalskich: hetmańskość ducha, majestat wymowy, połot myśli tak wysoki, połączony z taką prostością, z taką dobrocią, z takim zbliżeniem się do maluczkich. Ten ciągle serdeczny, chrystusowy ton w obcowaniu z bliźnimi, ta szczerza, przyjacielska dłoń, wyciągnięta zawsze ze słowami: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę, ulżę ciężarowi i rozplomię was duchem”. Nie odgrządał się od społeczeństwa swym stanowiskiem, czy jakimś dyplomatycznym względami, był Pasterzem swej owczarni, tak wielkiej, jak Polska cała, której był nieoficjalnym Prymasem, bo mógł powiedzieć: „Jam jest Pasterz Dobry i znam moje, i znają mnie moje”. Jako mój Ojciec, i ja znam Ojca, a duszę moją kładę za owce moje” (Mat. II, 27).

Bo On najodważniej walczył ze złem na świecie. On wspierał romieniem młodzież szkolną na drodze cnoty i poświęcenia dla Ojczyzny. On wskazywał drogę ofiary z siebie, a że sam szedł nią nieustannie, pociągał za sobą reszce. On rozpoczął odważną walkę o los umęczonych, zapomnianych w męczarniach umiłowanych. On wręczał uwierzył w skuteczność, możliwość walki o Niepodległość, a proroczym zaiste duchem owiany, miłością uniesiony, sięgnął, gdzie myśl przeciętnego człowieka nie sięgała i dojrzał sprawy przyszłe i prorokował Wolność Ojczyzny!

I znów, jak nikt bardziej, służył żołnierzowi polskiemu, od pierwszej chwili istnienia mundurów z orzełkiem na czapkach. I znów, nie z dalekiego pałacu biskupiego, słął błogo-

ślawieństwa, nietylko z wysokiej katedry rzucał pięknie brzmiące słowa; On szedł ku nim do okopów, do obozów, wspierał ich obecnością swoją bezpośrednią, gdy walczyli radośnie w imię Wolności, płakał nad nimi, gdy się męczyli w niewoli, odwiedzał jeńców i nad każdą niedolą się użalił. Śpiewał z nami Magnificat radości, gdy się zeszyli i zespolili rozproszone części Ojczyzny naszej.

Dobry Pasterz duszę swą daje za owce swoje... dawał ją, dawał tak zupełnie, tak hojnie, bez najmniejszej myśli o sobie, swoich wygodach, komforcie, potrzebach ciała, że zużył szybciej niż wiek nakazywał to niezmiernie w służbie bożej i obywatelskiej ciało, że pękło to serce, które rozszalało uczuciem spracowaną pierś, serce cierpiące ogrójece bóle nad waśniami narodowymi, to bijące triumfalnym dźwiękiem wesela w dni chwały Rzeczypospolitej.

Dźwigał na sobie dobrowolnie wielkie ciężary odpowiedzialności za swój naród, dźwigał brzemień naszych przewin i błędów, przed którymi trwożył się Jego męzny duch, a w rozmowach z bliskimi zgroza Go przejmowało niedostateczne ukochanie przez społeczeństwo cudu Niepodległości, brak ufności w Bogu po takich łaskach i zwłaszcza obojętność ludzi. Całym swym postępowaniem mówił do faryzeuszów tego świata: „Obciążacie ludzi brzemionami, których unieść nie mogą, a sami się jednym palcem swym nie dotykacie brzemion”. (Mat. 23, 4).

On to brzemie dźwigał tak długo, póki tchu starczyło. Wyczerpało Go życie tak pełne najpiękniejszych i najtrudniejszych czynów: wiary, nauki, odwagi, poświęcenia.

Umiał połączyć cnoty Kapłana w duchu prawdziwie Chrystusowym, z umysłem biegłego w piśmie doktora, z poetą natchnienia literackiego, z żelazną konsekwencją czynu żołnierskiego.

Odszedł od nas zawześnie! O, zawsze byłoby zawześnie, ale On odszedł w sile wszystkich władz ducha. Tyle, tyle jeszcze mógł dla nas uczynić, On, który był na jakiejś przedwzrostowej granicy świata i nieskończoności, jakimś mostem od Boga ku ludziom, kędy sam prowadził każdego, kędy umiał pociągnąć nawet tych, co bez Jego przewodu zdala omijają tę drogę. On umiał wzbudzić ufność w niedowiarach i obojętnych, bo z każdego słowa Jego biła struga światlanej miłości. W tym znaku zwyciężał, sercem pociągał ku sobie, a ze sobą ku Bogu.

Dlaczegoż odszedł od nas w tak trudnych chwilach, Dobry Pasterzu, coś nie opuszczał owczarni i nie był jako ten najmnik o którym mówi św. Jan Ewangelista, iż „którego nie są owce własne, gdy widzi wilka nadchodzącego opuszcza owce i ucieka, a wilk porwają i rozprasa owce”... Tyś nigdy nie opuszczał swego narodu...

Dlaczegoż odszedł kiedyś Ciebie tak bardzo kochali? Tak potrzebowali Twego świętego zapala, Twój szlachetności w ujmowaniu spraw ziemskich, w ustępieniu nam spraw boskich? Teraz, gdy idą czasy tak groźne i ciężkie, ktoś słowem podobnym do Twego przemówi? Kto taką wiarę i otuchę w miłosierdzie boskie potrafi wlać w dusze słuchaczy? Tyś wierzył gorąco, płomiennie, i był obrazem chrześcijanina, to Ci zjednywało szacunek wszystkich i miłość tłumów.

Nie widać koby mógł zająć Twa



NA ŚMIERĆ BISKUPA BANDURSKIEGO.

Zabłyły czerwone pochodnie i duchów wyciągnął się szpaler, a lata, miesiące, tygodnie, jak liście przy blasku pochodni, na Styksu opadły już fale.

A duchy stanęły na warcie, żołnierze z pałcami u skroni. — Ostatnie szat ziemskich rozdarcie!... Już jesteś? Tu duchy na warcie!... Ten loskot? To wieczność tak dzwoni!

Patrz! sino wygięły się nieba, jak luk triumfalnej przystani, skry kapłą w styksowych wód heban, gra trąbał odjeżdżać już trzeba, łódź czeka i tańczy blask na niej.

Żołnierze! na baczność przy łodzi... (Ulani o lance się usparli)... Nasz Biskup, nasz Biskup nadchodzi! Żołnierze! na baczność przy łodzi... Kapłanie! witają Cię zmarli!

— Śmierć swoją już myśmy przeżyli pod Wilnem, pod Lwowem, przy Dnieprze,

miejsce w narodzie, bo ludzie jak Ty, Dobry Pasterzu nasz, rodzą się rzadko, aby snuć trudniejszą była droga zbawienia...

Myśl znękana powtarza sobie, że oto poszedł światobliwy człowiek do lepszego świata, że do Stwórcy pomógł swe prośby za nas, że oredówniaka zyskaliśmy w nieskończoności, kędy przebywa niepojęta tajemnica Boga...

Ale ziemskie nasze serca stworzone są i bezzadne; zabrakło nam duchowego przewodnika narodu, zabrakło Tego, co umiał boskie i ziemskie sprawy łączyć w swem wielkim sercu w ogniu potężnego uczucia, oczyszczającego wszystkich, co się do Niego zbliżyli.

Niechże ten żywot cnotliwy i wzniosły, ten żon przedwczesny, to życie ofiarne, będzie dla nas każdodzienną nauką. Niechże z chwilą oddania Mu ostatniej usługi nie skończy się Jego posłannictwo na naszej ziemi zwaśnionej Niech duch Jego przenika do nas i po ziemskiej śmierci żyje wśród nas wiecznie...

Hel. Romer.

więc w żałobnym śmiertelnej Twej chwili patrz! myśmy gromadnie przybyli, jak Ty nas, my Ciebie dziś wesprzeć.

O, jeszcze się chwiejesz jak listek, czyżbyś zmoczył Ci dłonie, za chwilę odgadździesz się wszystek — O, jeszcze się chwiejesz jak listek, zastłoń Mu ziemię, zastłoń!

Zabłyły czerwone pochodnie i duchów wyciągnął się szpaler, opadły już dni i tygodnie, — błogostaw, nim pójdziesz znów dalej.

„Uśmiechnął się teraz boleśnie do blasków, kapających wód krawawo... — Jedyny nasz! było to we śnie, przeżyłeś to później, my wcześniej, pij wieczność, bo ona jest jawą.

„Tak jasno od cichych gwiazd srebra, od komiet, co zgłężył się w luk... — Serce księżyc i boskich łask żebrak, po jali z hebanu i srebra odpływaj, tam czeka Twój Bóg!

Eugenja Kobylińska-Masiejewska.

Dookoła pogrzebu Ś. p. Biskupa Bandurskiego.

W oddaniu holdu Czeigodnemu Zmarłemu opinia publiczna może i powinna wyrazić swe zdanie.

Ogólnym przekonaniem jest, że pochowanie zwłok w podziemiach Katedry, zagrożonych ciągłą powodzią i wilgotnymi z czem nieprędko sobie da radę Komitet ratowania Bazyliki może być chyba tylko prowizoryczne. Jeśli nie na Wawelu, a w Wilnie ma spoczywać Biskup Bandurski, to w każdym razie w miejscu odpowiedzialnym na pomnikgrobowiec, który Mu zapewne naród zechce postawić.

W obecnym miejscu pochowku, trudno się zorientować, gdzieby mógł taki pomnik stanąć, ale nie do pomyslenia jest, by nie było widocznego miejsca holdu społeczeństwa dla tego Wielkiego Kapłana naszych czasów.

Władze zaznaczają, iż nakaz zatrzymywania się przy trumnie był powodowany obawą o ścisł i wypadki mogące z tego wyniknąć. Zdaje się nam, że to były obawy przesadne i można było dopuszczać partjami ludzi do krótkiego chociaż ukłęknięcia u trumny.

Również zaznaczyć trzeba, iż ilość biletów wydana na wejście do Katedry określono jest według wskazań inżynierów i nie może być większa, ze względu na bezpieczeństwo ludności i żyty stan fundamentów.

Przyjazd do Wilna P. Prezydenta Rzplitej i członków rządu.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy).

Dziś o godz. 9.50 specjalnym pociągami wyjechał do Wilna na pogrzeb ś. p. ks. biskupa Bandurskiego, P. Prezydent Rzeczypospolitej w swym otoczeniu.

Tymże pociągami wyjechał do Wilna p. premier Prystor, wraz z członkami rządu, marszałek Sejmu p. Switalski, wielu posłów i Senatorów,

oraz szereg przedstawicieli świata wojskowego i społecznego.

Wobec ścisłego żałobnego charakteru obecnego pobytu w Wilnie Pana Prezydenta nie są przewidziane żadne przyjęcia ani audjencje.

Przeniesienie zwłok do Bazyliki.

Dzień wczorajszy niezapomniany zostanie w historii Wilna. Od wczesnego ranka miasto przybrało wygląd uroczysty. Godnie przystosowało się do oddania ostatniej usługi swemu największemu przywódcy duchowemu. Wszystkie domy przybrane zostały w chorągwie narodowe pokryte krepa. Mimo niezliczonych mas ludzkich na ulicach miasta, panował uroczysty nastrój. Największe tłumy koncentrowały się koło Pałacu Reprezentacyjnego, gdzie w prowizorycznej kaplicy na katafalku spoczywały zwłoki zmarłego Pasterza.

Już od godziny piątej na dziedzińcu pałacu zaczęły napływać delegacje organizacyj ze sztandarami, mające wziąć udział w żałobnym konduku.

WYRUSZENIE KONDUKTU ŻAŁOBNEGO.

Punktualnie o godzinie 18.45 przybyli dostojnicy państwowi z Marszałkiem Senatu Raczkiewiczem, oraz ministrami Jędrzejewiczem, Boernerem, Kozłowskim i wicemin. ks. Żongolowiczem, wśród zaś za nimi przedstawiciele władz kościelnych w osobach ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego Jalbrzykowskiego oraz biskupów Łozińskiego, Łukomskiego i Michalkiewicza.

Po odprawieniu krótkich modłów uformował się pochód w myśl ustalonego przez Komitet Pogrzebowy porządku.

Na czoło pochodu wysunął się oddział wojska, za nim delegacje z wieńcami poczem poszły dwa długie szeregi w biel przybranych alumnów i księży poprzedzając biskupów, dalej poczet w ilości kilkunastu osób z orderami zmarłego. Trumnę, niesioną kolejno przez dostojników pułkowych legionistów i strzelców poprzedzała w sześć koni zaprzężona i eskortowana przez oficerów laweta.

Tuż za trumną kroczyła rodzina oraz przedstawiciele władz państwowych, duchowni obcych wyznań wręcznie organizacje z pocztami sztandarowymi. Szpaler całego pochodu tworzyli żołnierze z pochodniami.

Pochód przeszedł ulicami: Uniwersytecką, Dominikańską, Trocką, Żalwaną, Jagiellońską i Mickiewiczą. Wzdłuż całej drogi obie strony ulic zajęte były przez niezliczone tłumy, jakich chyba jeszcze w Wilnie nie widziano.

Najokazalej w pochodzie nie licząc wojska reprezentowany był Związek Strzelecki oraz organizacje kolejarzy. Jeśli mowa o kolejarzach to za manifestowali oni swoją obecność ilością około 2000 osób, reprezentujących kolejowe przedsiębiorstwa wojskowe i różne związki ze wszystkich ośrodków państwa.

Związek Strzelecki poza organizacją wileńską reprezentowany był przez delegacje wszystkich oddziałów powiatowych z województwa wileńskiego i okręgowych z całej Polski z komend. naczelnym pułk. Rusinem na czele. Imponująco również przedstawiał się udział cechów wileńskich, organizacyj pocztowców i młodzieży szkolnej.

W KATEDRZE.

Na placu Katedralnym wojsko i organizacje uczestniczące w pochodzie żałobnym zajęły wyznaczone dla siebie miejsca.

W głąb rzęsiście oświetlonej i pięknie przybranej świątyni weszły delegacje z pocztami sztandarowymi i wieńcami, wypełniając szczerze obie boczne nawy.

Trumnę wnieśli do Katedry Marszałek Senatu Raczkiewicz, Minister

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Jędrzejewicz, Minister Poczt i Telegrafów Boerner, wiceminister W. R. i O. P. ks. prof. Żongolowicz, Minister Reform Rolnych Kozłowski i zastępujący Marszałka Piłsudskiego generał Konarzewski.

Po odprawieniu modłów, celebrowanych przez ks. biskupa Michalkiewicza na trumnie zaczęto składać wieńce, których było ponad sto.

WRAŻENIA.

Relacja nasza jest z konieczności pobieżną, gdyż poprostu niemożliwością się stało szczegółowe opisanie przebiegu wczorajszej eksportacji zwłok i wymienienia uczestniczących w niej organizacji, związków i wszystkich wybitniejszych osobistości.

Rozmiary konduktu żałobnego, ilość sztandarów i wieńców pozostają w pamięci Wilnian i wszystkich uczestników pogrzebu niezatarte, tak, jak niezatarta zostanie pamięć w całej Polsce o ś. p. biskupie Bandurskim.

Już nietylko Wilno, lecz Polska cała dała wymowny dowód, jak umiennie i czciliwie pamięć Wielkich Swych i zasłużonych Meżów.

Prawda, iż, tak, jak podczas przygotowań do pogrzebu nieuniknione były i wczoraj pewne niedociągnięcia, lecz braki te wyrównał całkowicie nastrój uczestniczących niezliczonych mas, oddających ostatnią usługę najzasłużonemu dla Polski i Kościoła Kapłanowi.

WIĘCIE.

Na trumnie złożony został wieńiec od p. Marszałka Piłsudskiego z napisem: „Biskupowi Bandurskiemu — Marszałek Piłsudski” na szarfach o barwach orderu Virtuti Militari.

Dalej złożone zostały wieńce: „Nieodżałowanemu wielkiemu Kapłanowi-Patryjocie — Prezes Rady Ministrów”.

„Ukochanemu Pasterzowi Legionów — Wojsko Polskie”.

S. p. Biskupowi Władysławowi Bandurskiemu — Władysław Raczkiewicz Marszałek Senatu.

Złożone zostały trzy piękne metalowe wieńce:

- 1) od p. Wojewody Wileńskiego,
- 2) od Komitetu obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych.
- 3) od pp. Wojewodostwa Białostockiego.

Złożyły wieńce wszystkie dywizje legionowe i pułki legionowe z całej Rzeczypospolitej, inne ofrmacje, Przystosobienia wojskowego, miasta, powiaty, gminy i t. d., ogółem sto kilkanaście wieńców, m. in. złożyły wieńce Tatrzy, ewangelicy, Żydzi.

Wieńcami udekorowane są prócz katafalku wszystkie mury nawy głównej i naw bocznych Bazyliki.

Dzisiejsze uroczystości pogrzebowe

w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu rozpoczyna się o godzinie 10ej rano. Przemówienia żałobne na placu przed Bazyliką ze specjalnie wzniesionej mównicy wygłosi p. minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz imieniem Rządu i p. prezydent m. Wilna Folejewski, wiceprezes komitetu uroczystości żałobnej imienia społeczeństwa. Następnie rozpocznie się pontyfikalna msza żałobna, celebrowana przez Metropolite wileńskiego.

Kondolencja Ojca Św.

Ks. Arcybiskup Jalbrzykowski otrzymał z Watykanu telegram kondolencyjny Papieża Piusa XI. z powodu zgonu ks. biskupa Bandurskiego.

